Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 6 WRZEŚNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 205

Jak pierwsza litera nazwiska unieszczęśliwiła człowieka.

Obywatel miasta, którego władze chcą wysłać do Rosji wskutek pewnego artykułu w „Expressie".

Z czarnej karty naszych praktyk biurokratycznych.

Otwieramy dzisiaj przed czytelnikami jedną z czarnych kart naszych stosunków administracyjnych, ukazujemy ich oczom jedną z ciemnych plam panoszącego się wszędy biurokratyzmu, który na kształt zarazy trawi nasze urzędy, podkopuje powagę funkcjonarjusza państwowego, dyskredytuje władzę polską w oczach ludności i podważa nasz prestige zagranicą.

Ale nietylko o biurokratyźmie będziemy mówili dzisiaj. Obraz skandalu, który roztoczymy na szpaltach „Expressu" wychodzi daleko poza ramy tego pojęcia i sięga najgłębszych nizin głupoty, nieograniczonej wprost bezmyślności i przepastnego ubóstwa myśli, podniesionego do wysokości dogmatu i ustawionego na piedestale jako jedyny i niezawodny system rządzenia w Polsce.

Aby należycie rzecz pojąć, aby ogarnąć myślą całokształt horendalnego zdarzenia, które przez swą niezwykłość dla wielu będzie się wydawało nieprawdziwem i zgoła niemożliwem, musimy się cofnąć wstecz o kilka miesięcy, do jednego ze starych numerów „Expressu", bo z niego właśnie wywodzi się geneza i początek całej historji.

Otóż właśnie w numerze „Expressu" z dn. 4 stycznia r. b. zamieściliśmy niezbyt pochlebną wiadomość o pewnym panu H., który przez swą zgoła niechwalebną działalność znalazł się w kolizji z kodeksem karnym. Takich panów H. jest oczywiście w Łodzi bardzo dużo, ale ten był dla nas szczególnie ciekawy, że zaś nie podaliśmy w całości jego nazwiska lecz jedynie pierwszą jego literę, to tylko dlatego, iż rodzina tego osobnika cieszyła się ogólnem poważaniem w naszem mieście i prosiła nas usilnie aby nie kompromitować jej i oszczędzić wstydu, jaki zesłał na nią wyrodny krewniak.

Redakcja naszego pisma uczyniła zadość prośbom rodziny p. H., rozumiejąc doskonale, jaki okropny cios dotknąłby tych ludzi przez napiętnowanie w druku złodziejskich sztuczek osobnika, za którego wszak krewni nie mogą ponosić odpowiedzialności.

Zdawałoby się, że ta drobna usługa uczyniona z naszej strony, usługa, jakich dziesiątki zdarzają się w praktyce dziennikarskiej, nie przyniesie nikomu szkody lecz przeciwnie przez zatajenie całkowitego brzmienia nazwiska zaoszczędzi wielu utrapień gronu Bogu ducha winnych ludzi.

Los jednak chciał inaczej i dzisiaj żałujemy szczerze, że ulegliśmy prośbom strapionej rodziny p. H. i że uczyniliśmy jej przysługę, która przyniosła zgubne skutki w stosunku do osoby, nie mającej nic wspólnego, ani z panem H., ani z jego rodziną, ani wogóle z ową notatką w „Expressie" z przed pół roku.

Napisaliśmy, że „los chciał inaczej", ale to nie los chciał inaczej, tylko właśnie ta bezmierna i nieograniczona tępota naszej biurokracji, którą piętnowaliśmy na początku, a która właśnie stwarza sytuacje, o jakich się nie śniło filozofom i jakich nie wymyśliłby najbardziej fantazjonujący bajkopisarz arabski.

Otóż traf chciał, że na tę samą literę „H.", na którą zaczynało się nazwisko owego skompromitowanego i przyłapanego na łotrowstwie złodziejaszka, zaczyna się również nazwisko obywatela naszego miasta p. Włodzimierza Hejfica właściciela kilku nieruchomości, który od 24 lat zamieszkuje w Łodzi i zarówno w sferach handlowych, jak i wogóle wśród społeczeństwa łódzkiego posiada opinję jaknajlepszą.

Chociaż p. Hejfic, jak dopiero co wspomnieliśmy, od dwudziestu czterech lat mieszka w Łodzi, to jednak jak się okazuje nie jest to wystarczające dla naszych władz, aby przyznać mu obywatelstwo polskie.

Dzięki jakimś zawikłaniom i niewytłumaczonym przepisom, których zgłębienie dla przeciętnego śmiertelnika jest zupełnie nieosiągalne, a natomiast jest zupełnie jasne dla biurokratycznych mózgów naszych urzędników, p. Hejfic mimo licznych starań, mimo, iż od wielu lat zamieszkuje nad Łódką, nie mógł uzyskać obywatelstwa polskiego i wiódł ciężki żywot człowieka będącego jak gdyby na indeksie, obywatela II klasy, osobnika wyklętego.

P. Hejfic nie posiadał obywatelstwa polskiego, ale jakoś żyło mu się w tym stanie „ex lex", pogodził się z niem a nawet był zadowolony ze swego losu, jako że był człowiekiem cichym i skromnych wymagań. Biedny ten człowiek nie przypuszczał jednak z chwilą pojawienia się w „Expresie" wiadomości o złodziejstwach pana H. skończą się dla niego piękne dni Aranjuezu i rozpocznie się ciężka Golgota utrapień i nieszczęścia.

Bo oto władze uroiły sobie, że owym panem H., którego nazwisko na życzenie rodziny zatailiśmy przed ogółem, jest nie kto inny, tylko właśnie pan Hejfic! Jak to się stało i skąd to dziwne skojarzenie powinowactwa inicjałów tego nie jest w stanie pojąć najbardziej wyostrzony umysł. Czy stało się to na skutek niecnej denuncjacji, czy wskutek nieporozumienia, czy z powodu mylnych informacji policji lub też pomieszania aktów, to pozostanie zdaje się na zawsze tajemnicą naszych urzędów. Dość, że władze orzekły, iż pan H. złodziej to jest p. Hejfic jako nieposiadający obywatelstwa polskiego powinien czemprędzej wynieść się z Łodzi i opuścić na zawsze granice państwa. Tak orzekły władze i p. Hejfic otrzymał odpowiedni nakaz wydalający go z Polski.

Nie pomogły zaświadczenia, wyciągi, dowody i dokumenty, dowodzące niezbicie i wykazujące czarne na białem, iż p. Hejfic jest porządnym człowiekiem i nie ma nic wspólnego z panem H. złodziejem. Władze łódzkie były nieubłagane i nie dały się przekonać, domagając się od p. Hejfica, aby natychmiast pakował manatki.

Widząc, że w Łodzi nic nie wskóra p. Hejfic udał się do władz centralnych do Warszawy, i tu spotkał się z nieco lepszym przyjęciem.

Mianowicie zdołał tam uzyskać, że zażądano od niego aby przedstawił od Redakcji „Expressu" zaświadczenie iż p. H. złodziej i p. Hejfic, to dwie osoby różne nie mające ze sobą nic wspólnego.

Uradowany, że nareszcie znalazł dla siebie sprawiedliwość p. Hejfic śpiesznie podążył do Łodzi i zjawił się w naszej redakcji, gdzie mu wystawiono ów dziwaczny, ale wymagany przez władze dokument, głoszący, iż w notatce „Expressowej", donoszącej o złodziejstwach pana H. pod tym inicjałem nie mieliśmy na myśli p. Hejfica.

Zdawałoby się, że dokument ten będzie wystarczający dla wyjaśnienia fatalnego nieporozumienia, i że z przedstawieniem w Warszawie zaświadczenia Redakcji „Expressu" nadejdzie kres wszystkim urapieniom p. Hejfica.

Omyliłby się jednak gorzko, ktoby tak myślał, i omylił się również ożywiony pełnią nadziei p. Hejfic. Bo oto gdy przyszedł do urzędu z wymaganym przez władze dokumentem, treść jego nie zadowoliła tamtejszego dygnitarza.

— Pan nie jest panem H. — wierzymy! — rzekł dygnitarz do p. Hejfica — ale jeśli pan H. nie jest panem, to kto jest p. H.? Jednym słowem przynieś pan list z „Expressu", gdzieby było wymienione całe nazwisko pana H.!

— Ależ to tajemnica redakcji — odparł pan Hejfic.

— Przed władzą niema żadnych tajemnic — odparł autorytatywnie urzędniczyna.

W istocie redakcja „Expressu" związana słowem honoru nie mogła i nie miała obowiązku ujawnić nazwiska pana H. a pan Hejfic nie jest w stanie dowieść swej niewinności, a zatem — według oryginalnej logiki naszej biurokracji — nie może liczyć nietylko na uzyskanie obywatelstwa, ale nawet na prawo pobytu w Polsce!

Tak się przedstawia owa skandaliczna historja, nie mająca sobie równej w dziejach labiryntu biurokratycznego, która przynosi wstyd naszym urzędom i dyskredytuje system i ducha naszej administracji.

Scena z niedalekiej przyszłości.



Rys. A. Szyk

Propozycja handlu zamiennego.

— Proszę mi dać kiełbasy za pół metra kamgarnu...

Niemcy popierają amerykański plan rozbrojenia.

BERLIN, 5 września. Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W kołach politycznych dzisiaj stwierdzono, iż rząd niemiecki nieoficjalnie popiera projekt amerykański rozbrojenia i bezpieczeństwa. Wyrazem tego są artykuły które się ukazały w dzisiejszej prasie rządowej i demokratycznej.

„Vossische Zeitung" stwierdza, iż plan amerykański opracowany jest nie przez fantastów, lecz przez realnych i praktycznych znawców prawa i polityki międzynarodowej. Projekt ten można uważać za bardzo realny i należy go dlatego poprzeć.

H. Z.

Kongres stanu średniego w Bernie

ułatwi pracownikom umysłowym obronę przed wyzyskiem kapitału międzynarodowego

i przyczyni się do stępienia płaszczyzn tarcia z warstwami proletarjatu.

Obecnie odbywa się w Bernie szwajcarskiem międzynarodowy kongres związku klasy średniej. Rok temu odbyła się w Bernie szwajcarskiem konferencja przygotowawcza dla obecnego kongresu.

Konferencja przygotowawcza ustaliła główne wytyczne dla organizacji stanu średniego. Jako główne zadanie postawił sobie związek skupienie kupców i rzemieślników, drobnego przemysłu i pracowników umysłowych celem zorganizowania obrony kulturalnych i gospodarczych potrzeb tych warstw.

Na podstawie tych wytycznych obecnie kongres opracować ma zasady związku. Zespolenie warstwy średniej, która dotychczas jest bezkształtną masą na pograniczu dwu najsilniejszych czynników międzynarodowej polityki kapitału i proletarjatu zapewnić zdoła może ludności miast sprawiedliwy udział w kształtowaniu nowego życia epoki powojennej.

Czem są miasta a zwłaszcza wielkie miasta i ich ludność widzieliśmy najlepiej w okresie wojny światowej. Na ludności miast spoczywał cały aparat mobilizacyjny wielkiej wojny, produkcja, zdobywanie środków spożywczych jednem słowem cała technika wojny.

Pod względem organizacyjnym nie zdołał dotychczas stan średni zająć tego stanowiska w wielkich ośrodkach miejskich, jakie mu się należy z powodu jego znaczenia i siły. Do tej pory wybijały się na tle wielkich miast tylko dwie siły tj. kapitał i proletarjat.

Powojenne zróżniczkowanie społeczne usunęło w całej Europie niemal a na ziemiach Polski w szczególności ów typ mieszczanina zwanego burżujem. O ile prawdą by było, że istnieje u nas burżuazja to jest jej kilkanaście kategorji, które wszystkie razem nie mają nic wspólnego z zachodnio europejskiem pojęciem tego słowa.

Specjalnie u nas wytworzył się po wojnie typ, który Niemiec słusznie nazywa „Der Mann des Mittelstandes". Ten typ reprezentowany jest u nas właśnie przez te elementa, które obecnie zorganizował na szerokiej platformie międzynarodowej kongres w Bernie.

To organizacyjne ujęcie elementów stanu średniego ułatwi tym warstwom obronę przed wyzyskiem wielkiego międzynarodowego kapitału oraz przyczyni się do stępienia płaszczyzn tarcia z warstwami proletarjatu. Organizacja taka z łatwością ustalić zdoła pewne zasadnicze prawdy społeczne w dziedzinie, gdzie dotąd jedynie panował głos agitatora.

W ramach organizacji stanu średniego dojdzie też wreszcie do głosu pracownik umysłowy, który w okresie powojennym najbardziej jest zniszczony i wyzyskiwany. Jego twórcze myśli, projekta i wynalazki dają pracę i możność zarobkowania wszystkim od fabrykanta poprzez kupca aż do robotnika a jednak twórca sam żyje i kończy obecnie niejednokrotnie w skrajniej nędzy. Kapitał naukowy, kapitał wiedzy dojdzie w organizacji stanu średniego do słusznej obrony swych praw.

Zespolenie stanu średniego wyznaczy też wreszcie sprawiedliwe stanowisko w procesie wymiany dóbr kulturalnych i materjalnych tym wszystkim czynnikom, które dotychczas były jeno narzędziem w ręku wielkich ukształtowań politycznych często wrogo odnoszących się do warstw stanu średniego. Tylko silna organizacja stanu średniego zabezpieczyć może tym warstwom uznanie i poszanowanie i stać się może konieczną dziś syntezą między kapitałem i proletarjatem.

W obecnej dobie o stałej tendencji mechanizacji życia stać się może skuteczną siłą w wyzwoleniu człowieka z zawodu i wciągnięcia go na pewien wyższy poziom zainteresowań duchowych.

Idea zespolenia stanu średniego wniesie w dotychczasowe kamienne groby wielkich miast coś nowego i wzniosłego.

Przekreśli epokę panów i niewolników, zabezpieczając wszystkim ludziom wszelkiej kategorji pracy sprawiedliwy udział w całokształcie życia.

Ch.

Jak wygląda armja sowiecka?

—x—

Rosja może wystawić w ciągu pierwszego roku wojny armję, składającą się z 10,000,000 ludzi.

—o—

Sowiety dążą do posiadania armji, stojącej na poziomie wymagań czasu, oraz posiadającą jednolitą orjentację polityczną dyktowaną przez Centralny Komitet partji

Podstawą prawną obecnej armji regularnej jest dekret wszechrosyjskiego centralnego komitetu wykonawczego z dnia 28 września 1922 roku, wprowadzający w Rosji obowiązkową służbę wojskową dla wszystkich obywateli z wyjątkiem pozbawionych sądownie praw wyborczych oraz tych, którzy ze względu na swą przynależność klasową są wrogo usposobieni do ustroju komunistycznego — ci ostatni są powoływani do oddziałów robotniczych.

Prócz tego obowiązkowi powszechnej służby wojskowej nie podlegają ludy które kulturalnie lub obyczajowo nie przedstawiają odpowiedniego materjału żołnierskiego.

Ponieważ według tego prawa wszyscy powołani do służby wojskowej musieli ją odbyć w wojsku stałem, przeto koszta utrzymania armji wzrosły znacznie, oraz zwiększyła się trudność kontrolowania „politiczeskoj błagonadiożnosti" nowobrańców, przeto rada komisarzy ludowych wydała dekret z dnia 8 sierpnia 1923 r. wprowadzający oprócz wojskowo regularnego system milicyjny (t. zw. terytorjalny) postanawiając jednocześnie, że każdy obywatel republiki ukończywszy 16-ty rok życia, musi, aż do dnia powołania do armji regularnej lub milicji, odbyć w ciągu każdego roku obowiązkowe ćwiczenia przygotowawcze do pełnienia służby wojskowej.

W ten sposób sowiety zdołały skrócić faktyczny czas służby, uzyskać możność jednorazowego przeszkolenia dużej ilości ludzi, oraz zapewnić sobie wydyscyplinowanie swych ideowych zwolenników, ze względu na to, że do milicji zalicza się tylko jednostki politycznie wyrobione i zupełnie pewne, po odbyciu wyszkolenia przedpoborowego.

Pobór do milicji odbywa się na tych samych zasadach co i do armji regularnej.

Rzecz jasna, że czas służby czynnej jest faktycznie o wiele krótszym niż w armji czynnej (o czem niżej zależnie od rodzaju broni w:

1) piechocie i artylerji — 5 miesięcy (w pierwszym roku dwa miesiące, w 3-ch następnych latach po 1 miesiącu rocznie razem więc w ciągu czterech lat — 5 miesięcy);

2) kawalerji i artylerji konnej—9 miesięcy (w pierwszym roku trzy miesiące, w trzech następnych latach po dwa miesiące w każdym; razem — 9 miesięcy w ciągu czterech lat);

3) w innych rodzajach broni — zależnie od każdorazowego rozporządzenia sztabu robotniczo - włościańskiej armji czerwonej.

„Milicjanci" mają duże przywileje, ponieważ oprócz otrzymywania pełnej należytości żołnierza armji regularnej otrzymują swe pobory przywiązane do posad cywilnych, zajmowanych przed wstąpieniem do milicji.

Milicja składa się z kadry i składu zmiennego (podobnie jak gwardja narodowa Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej).

Kadrę stanowią dowódcy i instruktorzy.

Do składu zmiennego wciela się obywateli czterech roczników, począwszy od rocznika, który ma ulec poborowi do armji regularnej w roku następnym.

Obywatele ci muszą na rok przed zaliczeniem do milicji odbyć trzymiesięczne wyszkolenie na kursach przygotowawczych.

Powołanie tej lub innej kategorji obywateli zaliczonych do składu zmiennego ustanawia wojenna rewolucyjna rada republiki, a zatwierdza „STO".

Wyznaczony w ten sposób kontyngent powołuje rada komitarzy ludowych, na zbiórki ćwiczebne zbiera milicjantów dowódca dywizji terytorjalnej za pośrednictwem komisarjatów wojskowych, które posiadają miejsca zbiórek.

Trzeci z rzędu dekret centralnego komisarjatu wykonawczego dotyczy służby wojskowej, a wydany dnia 21 marca 1924 roku ustala okres służby czynnej w armji stałej:

1) w piechocie, kawalerji, artylerji i służbach pomocniczych na 2 lata!

2) w lotnictwie (dotyczy tylko specjalistów) na trzy lata;

3) we flocie wojennej — na 4 lata.

Po odbyciu służby czynnej obywatele są zaliczeni do rezerwy aż do 40-go ukończonego roku życia.

Po 40-tu ukończonych latach życia wygasa obowiązek służby wojskowej, z tem że w razie nieodzownej konieczności roczniki od 41-tego mogą być powołane (jest to więc niejako pospolite ruszenie).

Rocznik poborowy liczy średnio około 750,000 ludzi.

Rosja rozporządza bardzo dużemi rezerwami ludzkiemi, tak że może ona wystawić 10,000,000 w wieku od 16—40; po odrzuceniu zaś roczników najmłodszych (16—17 lat); i najstarszych (36—40 lat) otrzymujemy jeszcze bardzo pokaźną cyfrę 9,000,000 ludzi, których sowiety mogą rzucić do walki w pierwszym okresie wojny.

Na specjalną uwagę zasługuje system milicji jako i tam, dogodny dla obywateli ze względu na krótki czas służby faktycznej, oraz zapewniający państwu znaczne rezerwy w postaci wyszkolonych milicjantów.

System ten stosują oddawna Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, przyczem dzięki odpowiedniej organizacji i doborowi instruktorów rezultaty są bardzo dodatnie, zwłaszcza, jeżeli uwzględnimy, że gwardzista narodowy nie otrzymuje pełnych poborów żołnierza armji regularnej że więc służba w gwardji narodowej, jako oparta na zasadzie ochotniczego werbunku, wymaga dużego poczucia obowiązków wobec państwa.

W Rosji, gdzie poczucie takie nie istnieje, wprowadzono przymus, o którego wartości przekona nas czas i związane z niem doświadczenie.

W każdym razie z powyższego widać że sowiety dążą do posiadania armji, stojącej na poziomie wymagań czasu oraz posiadającej jednolitą orjentację polityczną, dyktowaną przez centralny komitet partji komunistycznej.

Jak długo potrwa na Kresach stan wyjątkowy?

Co o tem mówi generał Rydz-Śmigły.

Wilno, 3 września.

Spółpracownik wileńskiego „Słowa" zwrócił się do gen. dyw. Rydza-Śmigłego inspektora armji, z prośbą o wywiad w sprawie bezpieczeństwa naszych granic i związanych z tem zarządzeń.

Gen. Rydz-Śmigły deklaruje się jako zwolennik stanu wyjątkowego wobec wzmożonej akcji zzewnątrz. Generał wskazuje jako naprzykład, że **władze nasze posiadają częstokroć o pewnych ludziach zupełnie poważne poszlaki, co do ich udziału w akcji bandycko - dywersyjnej.** Pomimo tego, wobec skomplikowanych przepisów prawnych władze są bezsilne i ludzie ci pozostają bezpieczni w granicach naszego państwa, prowadząc swą szkodliwą działalność. Stan wyjątkowy — zdaniem p. generała, — potrzebny jest przedewszystkiem administracji cywilnej.

— „Jednakże" — oświadcza p. generał, — „myślę", że **już obecnie obejdzie się bez tego stanu wyjątkowego".**

— „A jak daleko sięgają pełnomocnictwa p. generała".

— „Moje pełnomocnictwa dotyczyły tylko ochrony granicy. Jedynie policja graniczna **była poddana zwierzchnictwu władzy wojskowej.** Obecnie jednak, po napadzie na Wiszniew i Stołpce, została mi oddana także piecza nad powiatami granicznemi, a więc także zwierzchnictwo w pewnym zakresie nad policją administracyjną powiatów granicznych".

— „Co p. generał sądzi o sprawie mianowania podsekretarza stanu Ziem Wschodnich".

— „*Szczegółów tej sprawy nie znam zupełnie, ale zasadniczo uważam tę myśl za najzupełniej trafną i słuszną".*

— „A jak pan generał wyobraża sobie współdziałanie swoje, jako dowódcy wojsk na całym prawie naszym terenie z takim podsekretarzem stanu".

— „Moją rolę uważam przedewszystkiem za czasową, natomiast rolę podsekretarza stanu za stałą. Moja rola skończy się z chwilą, gdy zostanie ukompletowany i zorganizowany ostatecznie korpus straży granicznej. Nastąpi to zapewne w ciągu października".

— „Muszę dodać — oświadcza generał, — że służba graniczna oddziałów wojskowych odbija się oczywiście ujemnie na ich wyszkoleniu".

— „Czy nominacje dwóch generałów na stanowiska wojewodów są związane z przyznaniem im, jako wojewodom, jakichś kompetencji w dziedzinie wojskowej".

— Sądzę, że nie, tem niemniej jednak generałowie Januszajtis i Olszewski będą mieli ułatwiony kontakt z władzami wojskowemi przez swą znajomość przedmiotu wynagrodzi to im te trudności, które spotkają w obcej im dotychczas dziedzinie administracji cywilnej".

— „Jeszcze jedno pytanie. Czy p. generałowi wiadome są pogłoski, przypisujące panu wpływanie na taką czy inną obsadę personalną stanowisk wojewodów na Wschodzie".

— „Jeżeli takie pogłoski kursują, to są one oczywiście pozbawione wszelkiej podstawy".

Subskrypcja pożyczki niemieckiej.

LONDYN, 5 września.

Pisma donoszą, iż subskrypcja pożyczki niemieckiej rozpocznie się jednocześnie w Londynie i Nowym-Jorku dnia 15 b. m.

Ameryka pokryje połowę, zaś Anglja 2/5 części pożyczki.

Pożyczka będzie oprocentowana na 8 proc. rocznie. E. S.

Nasi żebracy.



— Wracam z Zoppot...
— Pewno otrzymywał pan tam sute jałmużny.
— Tak... ale przegrałem wszystko w kasynie.

Zgrzyty.

Piosenka współczesnego bandyty.

(Z niemieckiego).

Jam jest bandyta, artysta-amator,
Co gwoli sztuce spełnia zbrodnię swą,
I bardzo-m ciekaw, czy policja na tor
Wpadnie, wślad idąc za przelaną krwią.
Już są na miejscu zawodowi... gapie,
Badawczo cały oglądają kram...
Jak babcię kocham tak mnie nikt nie złapie,
Póki do zbrodni nie przyznam się sam.

Wszystko na miejscu zostawiłem zbrodni,
Bom ja nie fuszer, jeno śmiały gracz:
Rewolwer, topór, płaszcz i parę spodni,
To wszystko moje, cua policjo, patrz.
Idź po tym tropie i już mnie masz w łapie,
A nie zaś głowę nad chimerą łam...
Jak babcię kocham, tak mnie nikt nie złapie,
Póki do zbrodni nie przyznam się sam,

Wiem, że policja ma umysł niesłaby,
Już śledztwo w toku, wpadnięto na trop:
Aresztowane są trzy stare baby,
Dziecko przy piersi i nad grobem chłop.
Czytam kurjerka, leżąc na kanapie
I omal z śmiechu nie umieram gam...
Jak babcię kocham, tak mnie nikt nie złapie,
Póki do zbrodni nie przyznam się sam.

Biada, ajenci to są zdolni chłopi,
Zazaz mnie capną, będzie ze mną źle;
Jest między nimi mistrz daktyloskopji,
To znaczy taki, co daktyle żre.
Skrawek papieru chowa skrzętnie w mapie,
Którym obtarłem, co — nie powiem wam...
Jak babcię kocham, tak mnie nikt nie złapie.
Póki do zbrodni nie przyznam się sam.

Cierpliwość pęka... Dość tej głupiej hecy,
Idę się przyznać, trzeba skończyć grę;
W wydziale śledczym mam szerokie plecy,
Może uwierzą mi, choć djabeł wie.
Z tęsknotą myślę o swej własnej klapie,
Tak mi żal biednych z za ratusza bram...
A mógłbym przysiądz, że mnie nikt nie złapie,
Póki do zbrodni nie przyznam się sam.

Sat.

Jak w III akcie komedji Savoir'a.

Łodzianka, która wyszła wogóle trzy razy za mąż, a wszczególe dwa razy za swego pierwszego męża.

Karlsbadzko-galicyjsko-łódzka epopeja małżeńska.

Savoir, de Flers, Picard, Rey, Verneuille — miast siedzieć w Paryżu — powinni przyjechać do Łodzi i studjować tutejsze stosunki. Napewno znajdą w polskim Manchestrze więcej tematów komedjowo-farsowych, niż w stolicy nadsekwańskiej.

***

Panna Ola D. wyszła w roku 1913 zamąż z miłości za biednego studenta uniwersytetu warszawskiego p. Stefana L.

Młoda para znajdowała się w niezmiernie trudnych warunkach życiowych gdyż p. L., przygotowując się do egzaminów, nie wiele mógł zarobić udzielaniem lekcji.

Gdy wybuchła wojna sytuacja ich stała się krytyczna. Wprost przymierali głodem. Zwłaszcza zima 1915 roku okrutnie dała się im we znaki.

Ale p. L. był naogół człowiekiem obrotnym i wytrwałym. Nie mogąc zarabiać na utrzymanie korepetycjami, które nędznie były płatne podczas wojny, wziął się do handlu. Początkowo sprowadzał kartofle z okolicznych wsi, później handlował oleiną, aż wreszcie — jak to bywa z każdym łodzianinem skończył na manufakturze. Interesy szły b. dobrze i p. L. w końcu wojny stał się człowiekiem zamożnym. Oczywiście, że o studjach nie było mowy. Pan L całkiem sfilistrzał i był tak pochłonięty interesami, że nawet począł zaniedbywać żonę.

Ale pani Ola nie mogła się pogodzić z tym stanem rzeczy. Jeśli ona — córka zamożnych rodziców — wyszła zamąż za biednego studenta — to jeno dlatego, iż widziała w nim nie zwykłego geszeftsmana, lecz człowieka, który kulturą umysłową i zapałem młodzieńczym przewyższał o niebo jej otoczenie ludzi bussinessu

Po ukończeniu wojny — stosunki między małżonkami zupełnie ochłodły. Pani Ola żyła swoim życiem i pan Stefan swoim. Łączyło ich tylko wspólne mieszkanie i kawałek papieru, zwany aktem ślubnym.

Przed trzema laty pani Ola wyjechała do Karlsbadu. Piękna, młoda, zalotna kobieta odrazu została otoczona przez rój adoratorów. Pani Ola pędziła życie, jak w czarownym śnie ...

I oto zakochał się w niej magnat naftowy z Drohobycza. Był żonaty i miał dwoje dzieci ... Oświadczył się Oli, błagając ją o rozwód i obiecując rozwód ze swej strony. Zasypywał ją brylantami ... Ola nie oparła mu się — zwłaszcza, że męża już nie kochała. Była jeszcze młoda i chciała używać życia, a Łodzi miała już dosyć.

Pan Stefan udzielił jej odrazu rozwodu i pani Ola wkrótce wyszła za króla galicyjskich szybów naftowych.

***

Minęły trzy lata.

Pani Ola miała wszystko, czego dusza zapragnie ...

Paryż i Nicea, Deauville i Ostenda, Szwajcarja i Włochy — życie jej stało się pasmem nieprzerwanych zabaw.

Ale wkrótce nadszedł przesyt.

Mąż jej był człowiekiem nieprzeciętnie bogatym, ale to była jego jedna zaleta Pozatem był to nieokrzesany gbur, człowiek, który nie posiadał prawie żadnych potrzeb kulturalnych.

Elegancka, piękna, wykształcona i dowcipna pani Ola potrzebna mu była przeważnie do celów ... reprezentacyjnych, jako magnatowi przemysłowemu, który ze względu na konieczność utrzymywania rozległych stosunków, musiał często wydawać bale i urządzać luksusowe przyjęcia, słynące na całą Galicję Wschodnią.

Więc nic dziwnego, że pani Ola poczęła się pocieszać.

***

Wsierpniu r. b. pani Ola przebywała na kuracji w Karlsbadzie.

Oczywiście, że eskapady nocne, dancingi, przyjaciele i t. p. stanowiły integralną część „kuracji".

Tymczasem mąż jej, który od dłuższego czasu zasypywany był anonimami o prowadzeniu się żony, pewnego dnia otrzymał list, w którym „życzliwa przyjaciółka" donosiła mu, że pani Ola ma w Karlsbadzie kochanka.

Zdradzony mąż tegoż dnia wyjechał do Karolowych Varów ...

Nie zajechał do żony, lecz do hotelu.

Nazajutrz o godz. 10 wieczorem mąż pani Oli wtargnął do pokoju pani Oli.

Nie była sama, lecz w towarzystwie ... swego pierwszego męża ...

Nafciarz galicyjski wpadł w furję ... Jak wściekły rzucił się na swego poprzednika i następcę w jednej osobie ... Ale pan L. był silniejszy i obił napastnika.

Zajście zlikwidowała policja, a odbiło się ono głośnem echem wśród elity towarzyskiej świata, tak licznie tego roku reprezentowanej w Karlsbadzie.

***

A teraz wglądnijmy za kulisy tego incydentu.

Ex-mąż pan iOli tego roku również przyjechał do Karlsbadu, gdzie na pierwszym reunionie spotkał swoją byłą małżonkę.

Pani Ola wydała mu się ponętniejszą niż kiedykolwiek. Odżyły wspomnienia młodości ! — ou revient toujours a les premiers amours ...

Pani Ola wszczęła kroki w celu uzyskania rozwodu, a pan L. jej pierwszy mąż — ślubu.

Wte nsposób pani Ola wyjdzie wogóle trzeci raz za mąż, a w szczególe poraz drugi za swego pierwszego męża.

Młoda para w tych dniach wraca do Łodzi, a cała ta sprawa wywołała niezmierną sensację w kołach towarzyskich Łodzi, wśród których pani Ola i pan L. są bardzo znani.



300 rodzin robotniczych straciło egzystencję!

„Lepiejby mnie piorun trzasł, inni nie straciliby chleba!...“ — oświadczył zrozpaczony robotnik.

Szczegóły wczorajszego pożaru przy ulicy Wierzbowej.

W okresie stagnacji i unieruchomienia przemysłu, gdy tysiące robotników czerpie środki materjalne dla zaspokojenia najprymitywniejszych potrzeb z lichych zapomóg rządowych — wczorajszy pożar fabryki Libermana przy ulicy Wierzbowej jest katastrofą podwójną.

Prócz bowiem znacznych strat materjalnych, które ponosi właściciel spalonej fabryki, — wskutek zniszczenia warsztatu pracy, 300 rodzin robotniczych znalazło się bez chleba, bez możności prowadzenia dalszej egzystencji.

I któż z nich pomyślał, wychodząc wczoraj o 6-ej z fabryki, po skończonej pracy, że nigdy być może już do niej nie wróci, że z tego potężnego gmachu, tętniącego krwią transmisyjnych pasów i warkotem stalowych kół — zostanie w kilka godzin potem tylko naga ściana i zwęglona kupa gruzów.

⁂

Natychmiast po wybuchu pożaru współpracownik „Expressu“ udał się na miejsce wypadku i przez cały czas trwania pożaru przyglądał się szalejącemu żywiołowi z sąsiedniej posesji fabrycznej.

W chwili, gdy zauważono języki ognia wydostające się z okien,

cały gmach fabryczny był już w płomieniach.

Mieszkający niedaleko robotnicy fabryki Libermana pierwsi przybiegli na miejsce wypadku.

Na twarzy ich malowała się

rozpacz i beznadziejność.

Gdy zajęły się ogniem górne piętra fabryki dla wszystkich stało się jasne, że

o ratunku nie może być mowy,

żony robotników

nie mogły się powstrzymać od łez

i wybuchły głośnym płaczem.

Pewien robotnik, blady jak trup, wyrzekł zdecydowanym głosem:

— Lepiejby mnie piorun trzasł — inni nie straciliby chleba...,

Słowa te były wypowiedziane z taką stanowczością, że zebrani wokół niego ludzie poczęli go uspakajać, że ogień uda się zagasić i robotnicy będą mogli nadal pracować.

Tymczasem w powietrzu rozległ się

trzask opadających sufitów.

Czarny dym począł się unosić przez szczeliny dachu i po chwili z rogów wydostały się nazewnątrz czerwone płomienie.

Snopy iskier na tle ciemnego nieba tworzyły piękną mozajkę, spadając coraz gęściej na dachy sąsiednich gmachów fabrycznych.

W pierwszej chwili miało się wrażenie, że wszystkie kamienice, stojące obok płonącej fabryki objęte są już płomieniem, tak silne było odbicie buchającego ognia.

Mimo dość znacznej odległości od miasta

na miejscu pożaru zebrały się niezliczone tłumy ludzi,

żądnych emocjonalnych wrażeń.

Spokój i porządek był jednak wszędzie zachowany. Nad bezpieczeństwem

czuwała policja piesza i konna oraz wojsko.

Straż ogniowa otoczyła płonącą fabrykę ze wszystkich stron, uruchamiając wszystkie hydranty, mimo to wysiłki okazały się daremne.

Przy pompach ręcznych wielką pomoc przynieśli „cywile“, którzy zastępowali strażaków, zajętych akcją ratowniczą na dachach sąsiednich budynków fabrycznych.

Na tle ciemnej nocy, wśród ogłuszającego huku pękających ścian, przy alarmujących dźwiękach trąbki strażackiej i gwizdków — widać było na dachach sąsiednich szybko uwijających się strażaków, którzy stracili już nadzieję ratunku fabryki i **całą akcję ratowniczą skierowali na zabezpieczenie obok wznoszących się fabryk Kestenberga i Cwilinga.**

Po zawaleniu się dachu, ogień szybko przerzucił się na przybudówki, lecz energiczna akcja strażaków udaremniła ropędy szalejącego żywiołu.

Dopiero

przed północą ogień począł słabnąć.

Zmalały snopy iskier, przycichły trzaski, coraz bardziej bladła czerwona łuna na niebie...

Tylko od czasu do czasu, jak ostatnie tchnienia umierającego, wyślizgiwały się z oślepiających okien wąskie języki ognia — roznosząc woń spalenizny i kłęby gryzącego dymu...

Do późnej nocy tliły się jeszcze zwęglone materjały łatwopalne wewnątrz fabryki.

⁂

Pożar uczynił w mieście kolosalne wrażenie.

Dziś przed południem ulicę Wierzbową odwiedzały tłumy łodzian, przyglądających się ruinom potężnego gmachu fabrycznego, który osierocił trzysta rodzin robotniczych, nie pozostawiając im nic prócz nadziei w lepsze jutro. **Ego.**

D'Annunzio buduje teatr podziemny.

Wstęp będzie kosztował tysiąc funtów szt. od osoby.

Gabrjel d'Annunzio kieruje obecnie według jego własnych planów wykonaną budowę podziemnego teatru w posiadłości swej Gardone.

Zaciekawiony tą imprezą przybył specjalnie dla zapoznania się z nią do Gardone reżyser nowojorskiego teatru „Mirakel“, Merris Gert.

Obecnie w londyńskich dziennikach p. Gert zdaje sprawę z tego, co się dowiedział i co widział. Teatr d'Annunzia — oświadcza amerykański reżyser — będzie posiadał tylko 40 miejsc i każde z miejsc będzie kosztowało po tysiąc funtów szterlingów. Dochody będą przeznaczone na cele dobroczynne.

D.Annunzio jest bardzo rozmiłowany w swej imprezie i przez wdzięczność za okazane zainteresowanie ofiarował on amerykańskiemu reżyserowi drogocenną perłową szpilkę, którą wyjął ze swego krawata.

Przed pożegnaniem jednak prosił poeta amerykanina, aby go tą szpilką trzykrotnie ukłuł w dłoń. D'Annunzio jest niezmiernie przesądny i wierzy niezłomnie, że zabieg ten zdecyduje niezawodnie o powodzeniu jego przedsięwzięcia.

Z innych niezwykłych rzeczy, widzianych u d'Annunzia, p. Gert notuje jeszcze opłaty rogatkowo-mostowe, jakie musi uiszczać każdy, kto pragnie do posiadłości poety przeniknąć. Opłaty te wynoszą 50 centimów od osoby.

Teatr Polski w Warszawie przeistacza się w Komedję Francuską.

Dyrektor Szyfman przelewa trzecią część swego majątku teatralnego na rzecz artystów.

Warszawa, 3 września.

Teatr polski rozpoczyna nową kartę swojej historji.

Przestaje być prywatnem przedsiębiorstwem d-ra Szyfmana a staje się pierwszym w Polsce teatrem udziałowym.

Inaczej powiedziawszy przeistacza się w komedję francuską. Wprawdzie ze względu na odmienne warunki powstania statut nowej spółki nie jest ściśle i formalnie wzorowany na statutach komedji francuskiej, jednakże w istocie rzeczy podobieństwo jest wielkie.

Czyn ten jest zasługą obywatelską, pierwszorzędną i bezsporną d-ra Szyfmana. Sprawa cała wyszła z jego inicjatywy i plan cały, opracowany został przez niego, a po naradach zgodnie przez artystów przyjęty.

Podstawną prawną spółki stanowi akt darowizny, którym dyrektor Szyfman przelewa trzecią część swego majątku teatralnego na rzecz artystów.

Nie wszystkich jednak. Prawo do tej trzeciej mają tylko ci, co pięć lat już pracują w zespole Teatru Polskiego.

Liczba wspólników będzie się automatycznie co roku powiększać nowymi „pięciolatkami“. Oczywiście wspólnicy ci narazie mają tylko prawo korzystania z beneficjów swego działu, należy on do nich idealnie, dopiero po dwudziestu latach pracy w Teatrze Polskim stają się faktycznymi posiadaczami. — Wówczas mogą swój dział sprzedać lub zatrzymać, jak im będzie dogadzało, a nawet gdyby wystąpili z zespołu Teatru Polskiego i grali w innym teatrze udział pozostaje ich własnością i zyski z niego ciągnąć mają prawo. Natomiast artysta - spólnik traci udział, jeśli przed dwudziestu laty ustąpi z Teatru Polskiego.

Majątek wspólników w stosunku do dyrektora Szyfmana ulega z biegiem lat przesunięciu się na ich korzyść, mianowicie po latach trzynastu od dnia dziesiejszego, a więc w dwudziestopięciolecie istnienia Teatru Polskiego, dyr. Szyfman ustąpi swoim spólnikom jeszcze siedemnaście procent majątku teatralnego i wtedy zrównani z nim zostaną w prawach własności.

Dyrektor Szyfman dobierając sobie wspólników zmienił równocześnie i charakter stosunku pracodawcy do pracownika w swym teatrze.

W Teatrze Polskim począwszy od listopada rb. rządzić będzie już nie dr. Szyfman z wspólnikami swoimi, ale spółka udziałowa, składająca się ze wszystkich artystów, którzy najmniej rok w Teatrze Polskim przebyli. Dalej w skład jej wchodzi kierownik literacki, szef administracji i kierownicy poszczególnych działów technicznych, oczywiście dr. Szyfman w charakterze dyrektora. Spółka ta gospodaruje teatrem przez zarząd w tym celu ustanowiony, którego członkowie rozporządzają różną ilością głosów zależnie od natury spraw inaczej w artystycznych inaczej w czysto administracyjnych.

Dyrektor Szyfman jest na szereg lat nieusuwalny ze swego stanowiska, co do innych osób pozostawianie ich przy funkcjach, przez nie pełnionych, uwarunkowane jest odpowiednio i oczywiście odpowiednio też bronione. Samowola jednostki, niczem nieuzasadnione widzimisię jest tu stanowczo wykluczone.

Z planem tym nosił się dr. Szyfman od lat kilku, doświadczenia zaś lat ostatnich przekonały go o jego pożyteczności. Konieczność stworzenia instytucji teatralnej, któraby rok rocznie nie ulegała przemianom gwałtownym, sprawa skupienia wreszcie zespołu na czas dłuższy i do pracy bardziej konsekwentnej stały się rzeczą pierwszej wagi w obecnem, niestety z roku na rok rosnącem, bezhołowiu teatralnem u nas.

Dobrze się stało, że ktoś realnie myślący, nie fantasta, a człowiek teatru w całem tego słowa znaczeniu, postawił tę sprawę i rozwiązał ją w sensie najzupełniej pozytywnym.



Giuseppe Motta
przewodniczący 5 sesji Ligi Narodów.

Hollywood — stolica filmu amerykańskiego.

Jak pracują gwiazdy filmowe.

Przeszło tysiąc pięknych kobiet gra w amerykańskich wytwórniach filmowych.

Do jak wielkiego rozwoju doszedł szczególnie w Ameryce przemysł filmowy, świadczy o tem relacja długoletniego kierownika niemieckiego przemysłu filmowego p. Davidsona o „cudownem mieście filmu", którem to miastem jest Hollywood w Kalifornji. Cztery dni i cztery noce — pisze on — nieprzerwanej jazdy koleją przez amerykański kontynent. Nad ranem, po upływie czwartej nocy, budzę się w Barstow, granicznej stacji Kalifornji. Jeszcze pozostaje siedem godzin drogi do Los Angelos, do Hollywood, które stanowi serce amerykańskiego przemysłu filmowego.

Pierwsze, co przybywającego uderza, to są auta, auta i jeszcze raz auta. Małe, wielkie, otwarte, zamknięte eleganckie i takie, które wyglądają jak strusie na wysokich nogach i biegnące z równą szybkością — „Fordy".

Po obu stronach drogi migają tylko w oczach małe domki w stylach maurytańskim i hiszpańskim, który to styl został przejęty jeszcze od pierwszych europejczyków, którzy znaleźli się w pobliżu Meksyku, a pozatem także domki i we wszelkich innych stylach.

Następnego dnia p. Davidson zwiedził warsztaty filmowe. Obowiązuje tam, tak jak u nas, 8-godzinny dzień pracy. Pracy wolnej od trosk o polityczne i gospodarcze stosunki, które u nas zawsze przeszkadzają rozwinięciu większej intensywności wysiłków. Obowiązuje wszystkich pracowników punktualność. Nawet takie „gwiazdy" jak Gloria Swanson, Pola Negri, Talmadge, Prevost, Mac Avoy, Valentino, Navarro, Fairbanks Harold Lloyd i jak się tam te wszystkie inne gwiazdy gwiazdy nazywają, wszystkie one zjawiać się muszą w warsztatach o godz. 9 rano, gotowe do występów i zdjęć, tak jak każdy inny robotnik.

Jeżeli potrzebna jest praca nocna, aleby film na czas ukończyć, to wszyscy poddają się temu bez szemrania. Poczucie łączności z przedsiębiorcą jest tam powszechne. Niema tam żadnych nadwładnych i podwładnych i wszyscy którzy na swojem miejscu robotę wypełniają i dobrze ją wypełniają, są sobie równi. Jest to demokracja zastosowana w praktyce i nic więcej. „Cameramann" czyli t. zw. operator, jest główną podporą reżysera i odgrywa w przedsiębiorswie filmowem pierwszorzędną rolę — większą aniżeli architekt, którego zadaniem jest stawianie możliwie szybko, zręcznie i tanio różnych budowli.

Uznana tam jest zasada wznoszenia szarych ścian, gdyż te najlepiej odbijają się na płycie fotograficznej. Same warsztaty są to dość prymitywne budynki drewniane, gdzie pracuje się prawie wyłącznie przy sztucznem świetle. Domy szklane, o ile istnieją, są starannie chronione przed światłem dziennem. Zresztą rozkład światła i cieni w obrazie zależy od decyzji operatora.

Nie przeszkadza tym pracom kalifornijska „zima", ten czterotygodniowy okres deszczów i tylko podczas gorących miesięcy letnich, mianowicie sierpnia i września, zdjęcia odbywają się częściowo nocami, które dzięki bliskości morza i gór przynoszą zawsze pewne ochłodzenie temperatury. Florida, którą oświetla to samo słońce, tylko dlatego nie mogła się stać głównem ogniskiem przemysłu filmowego gdyż jej bagnisty teren nie dopuszcza do nocnego ochładzania się temperatury. Zresztą każda grupa pracująca ma zawsze do rozporządzenia stojącą w pogotowiu wodę, ochładzaną lodem.

Artyści filmowi bardzo oszczędnie używają szminki. Używają jej o tyle tylko, o ile jest to koniecznem.

P. Davidson odwiedził w czasie pauzy, zarządzonej w zdjęciach, małego artystę filmowego nazwiskiem Jackie Coogan. Korzystał on z pauzy i uczył się, siedząc w towarzystwie swej nauczycielki, spoglądającej nań z poza wielkich okularów.

— Glad to meet you, myster Davidson (szczęśliwy jestem że pana widzę, pa nie Davidson) — rzekł mały Coogan i jak skończony gentlemen, nawiązał konwersację.

Gdy go odwołano do pracy, pożegnał się i poszedł natychmiast spełnić swą powinność. Ten młody dzieciak z nadzwyczajną intensywnością oddaje się swemu artystycznemu zadaniu, a reżyser ma nie wiele z nim do roboty, albowiem intuicyjnie mały Coogan wykonywuje z pełną wyrazistością potrzebne gesty i ruchy. Tenże Coogan stacza pilnie walki bokserskie ze swym ojcem, nie żałując mu niekiedy bardzo nawet dotkliwych ciosów. Zwyczajna to rzecz w amerykańskim wychowaniu.

W sąsiednim oddziale gra do filmu Harold Lloyd. P. Davidson był świadkiem jednego z pysznych epizodów. Harold Lloyd, grający rolę kochanka, zarzucił gdzieś krawat, więc szuka go, szuka... szuka... a wreszcie powziąwszy nagłą decyzję, zdejmuje jeden bucik, następnie zdejmuje także pończochę i najspokojniej w świecie zawiązuje ją dookoła szyi, czyniąc z niej doskonały krawat. Spokój i przezorność cechują go jako reżysera, a mądre spojrzenie, przebłyskujące z poza okularów, świadczy o tem, do czego ten artysta jest zdolny. Trzy tylko filmy sporządził on w ciągu dwóch lat, ale jakie filmy! ... Wnętrze kapelusza tego człowieka świadczy, że zarabia on na chleb w pocie czoła.

Następnego dnia znalazł się p. Davidson w głównem centrum filmowem w Hollywood. Ten rozległy przeszło 600 morgów liczący teren, zasiany jest poprostu miastami różnych krajów.

Amerykański artysta filmowy nie potrzebuje podróżować, gdyż każe on różnym częściom świata przychodzić do siebie. Są tam zbudowane miasta murzyńskie, europejskie, amerykańskie, jest tło, jakiego do filmu w danym razie potrzeba. Pracuje tam przy filmach niemniej jak 50 tysięcy osób, a producent filmów ma do obsadzenia głównych ról kobiecych wybór wśród przeszło tysiąca najpiękniejszych kobiet.

W ostatnich czasach nastąpił zwrot w tendencji filmowej, to znaczy, odwrót od filmów sensacyjnych, przyczem sensacyjność zastępować ma doskonała gra aktorska.

Pracują przy filmach przedstawiciele wszystkich klas i narodowości. Widzi się tam Chińczyków i Koreańczyków, Rosjan i Murzynów, a także Eskimosów. Dookoła zaś krajobraz roztacza najwspanialsze motywy, dające się wyzyskać do sztuki filmowej.

Kaci, którzy chorują na sentymentalizm.

Kat angielski odebrał sobie życie; kat węgierski podał się do dymisji.

Wielkie wrażenie wywołało w Londynie, dokonane w ubiegłą niedzielę samobójstwo długoletniego głównego kata W. Brytanji, Johna Ellisa.

John Ellis przez 25 lat piastował swój urząd i uchodził za jednego z najzdolniejszych katów na świecie.

Odznaczał się przedewszystkiem niepospolitym talentem sprawności i szybkości w trudnej procedurze angielskiego systemu egzekucji, t. j. wieszania.

Najdziwniejszą jednak rzeczą było, że Ellis, który w swem życiu przeszło 200 ludzi własnoręcznie na tamten świat wyprawił, był człowiekiem nietylko niezwykle dobrym, lecz wręcz sentymentalnym.

Należał między innemi do towarzystwa opieki nad zwierzętami i wszelka krzywda, wyrządzana nawet najdrobniejszym istotom zwierzęcego rodzaju, budziła w nim niepohamowane oburzenie.

Chociaż tracenie ludzi dla Ellisa było temsamem, czem zabijanie na wojnie jest dla żołnierza, to jednak ze szczególną od razą dokonywał on egzekucji kobiet. Nie zwykle dramatyczna egzekucja głośnej morderczyni Thomson, w czasie której Ellis musiał stoczyć formalną walkę ze skazaną, sprawiła, że nazajutrz potem Ellis za służbę podziękował i pomimo wszelkich nalegań i ofiarowywania impo nujących warunków płacy, nigdy już jej podjąć nie chciał.

Od pewnego czasu Ellis żył w kompletnym odosobnieniu jedynie w towarzystwie małżonki. Obserwowano u niego z dnia na dzień wzrastające postępy apatji i przygnębienia, które wreszcie doprowadziły go do aktu rozpaczy.

Ciekawem jest, że wypadek Ellisa nie jest odosobniony. Jak w tym samym czasie z Budapesztu doniesiono, kat tamtejszy Michał Bali, który od początku wojny znajdował się na służbie węgierskiego państwa, również podał się do dymisji, przyczem obserwowane są u niego te same objawy, które Ellisa doprowadziły do samobójstwa. W najbliższych dniach rząd węgierski rozpisze konkurs na posadę głównego kata Węgier.

SERGJUSZ ARITONOW (95



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

Nazajutrz Rasputin chrapał cały dzień aż na schodach słychać było. To też wieczorem dojrzeli zgłosił się do niego ks. Meklenburg-Strelitz, który postanowił działać energiczniej po otrzymaniu szyfrowanego listu na bibułce jasno-żółtego koloru, łatwej do ukrycia. Zazwyczaj wkładano takie listy w okładkę książki i w ten sposób doręczano. Brzmiał on, jak następuje:

„Nr. 70. S. J. A. O. O.

Zanotowaliśmy sobie odpowiednio pańskie sprawozdanie o działalności Kowala i o łączności między Szewcem i Jemiołą. Firma „Bracia Berchmann" w Kijowie przekazuje na pański rachunek przez Credit Lyonnais w Piotrogrodzie 120.000 rubli, również taką samą sumę dla pańskiego przyjaciela R.

Przesyłamy następujące instrukcje: trzeba przedewszystkiem postarać się o konieczne usunięcie w. ks. Mikołaja Mikołajewicza ze stanowiska głównodowodzącego; następnie bardzo ważne byłoby zasugestjonowanie przez R. komu należy nasz plan przeciwko Dumie. W archiwum ministerstwa spraw wewnętrznych znajdziecie listę nazwisk i adresów tysięcy rosyjskich rewolucjonistów o tendencjach ekstremistycznych. Tych ostatnich należy w znacznej liczbie wtrącać do więzienia, stawiać pod sąd wojenny i rozstrzeliwać. Podnieci to pozostałych do energiczniejszej akcji. Wyławiać wśród nich germanofilów za pośrednictwem sieci zaufanych agentów, obiecując poparcie i udzielając odpowiednich środków materjalnych. Po starać się aby znaczna ilość germanofilskich esdeków przedostała się do Piotrogrodu i działała w porozumieniu z rosyjskimi anarchistami, tołstojowcami, pacyfistami, komunistami i skrajnymi socjalistami.

Dzięki szerokiej propagandzie, prowadzonej przez odważnych agitatorów w fabrykach amunicji, możemy urządzać strajki, wywoływać katastrofy w odpowiednich momentach zgodnie z wydawanemi instrukcjami.

Agitatorom rozkazać, żeby podburzali robotników w fabrykach do strajków i do rozpoczęcia ruchu, który przemieni jakoby Europę w federację republik socjalistycznych. Taki plan pociąga zawsze ogromnie klasę robotniczą i dał już dobre wyniki w Szkocji i Irlandji Poważnie szkodzi nam akcja Guczkowa. Więc R. wpłynie na carową, aby ta postarała się go unieszkodliwić. Trzeba się starać bezwarunkowo pozyskać jaknajwiększą ilość posłów do Dumy i to nie skrajnej prawicy bo ci zawsze będą bronić dworu, który już mamy w ręku, a umiarkowanych nacjonalistów, a zwłaszcza październikowców; o tych ostatnich najbardziej chodzi. Listę wydatków na to potrzebnych i wogóle wszystkich proszę przesyłać tygodniowo lub częściej, a firma Berchmann będzie wpłacała pieniądze na pański rachunek do Credit Lyonnais.

Oczekujemy pomyślnych wyników pańskiej działalności, którą jego cesarska mość wysoko ceni, i która będzie szeroko i hojnie wynagradzana, gdy zwycięstwami swemi zgnębimy Rosję ostatecznie, co nie wątpliwie wkrótce nastąpi".

Ks. Meklenburski zadzwonił do Rasputina. Gdy go anonsowano, słyszał jak Rasputin zaspanym głosem pytał gniewnie:

— „Kawo eto tam czerti priniesł?"

Dowiedziawszy się, kto przyszedł, kazał wpuścić, lecz przyjął księcia w łóżku.

— Nie przyjąłbym cię, książe, gdyby nie to, że ci przyrzekłem tam w gabinecie...

Tymczasem książe nie wiedział, jak zacząć przekonywać Rasputina a koniecznosci usunięcia w. ks. Mikołaja Mikołajewicza z zajmowanego stanowiska, tembardziej, że nie wiedział nić o zajściu na bału.

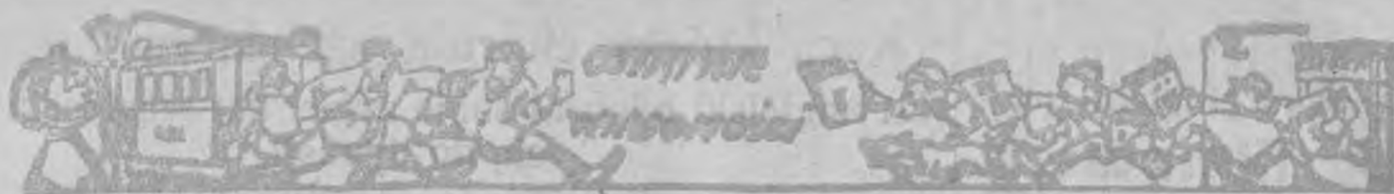
Lecz w niespodziewany dlań sposób wyręczył go sam Rasputin, mówiąc:

— Ale zanim wyjedziesz ze swoją prośbą, posłuchaj, co ci powiem: ty tam sobie wierz w Boga czy nie, a ja ci powiem, że znów miałem wizję nakazującą mi stanowczo za wszelką cenę usunąć w. ks. Mikołaja Mikołajewicza... Poradź mi, to ja ci i twoją prośbę w mig załatwię...

— Wiecie przecież, że zawsze jestem do waszych usług, ojcze Grigorji, więc chętnie wam dopomogę... A więc, mojem zdaniem, powinniście wytłomaczyć cesarzowej, że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz przedłuża wojnę, oddalając chwilę zawarcia upragnionego pokoju, który da ludowi rosyjskiemu ulgę i spokój, a cesarzowej umożliwi zobaczenie się ze wszystkimi krewnymi, pozostałymi po tamtej stronie kordonu. Otóż cesarzowa musi wmówić cesarzowi, że jego stryj, jako głównodowodzący wykazał swą zupełną nieudolność, czego jaskrawym dowodem są nieustanne klęski naszych wojsk w ostatnich czasach i że naczelne dowództwo powinien objąć on sam, co jakoby wywrze olbrzymi wpływ na podniesienie ducha narodu. Dla nas zaś będzie to cenne bo wówczas będziemy mogli przez cesarzową wpływać na działania wojenne.

Nie upłynęło dwóch dni, jak ukaz cesarski przeniósł w. ks. Mikołaja Mikołajewicza na front kaukaski, zaś dowództwo naczelne oddający w ręce cesarza.

(D. c. n.)



Demilitaryzcja całego świata!...

Oto hasło zjazdu w Genewie.

Plan Daves'a jest planem Morgana.

PARYŻ, 5 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Specjalny wysłannik „Quotidien" w Genewie socjalista Grumbach stwierdza w korespondencji z obrad Ligi Narodów, że wszystkie delegacje zgodne są co do dwóch punktów, a mianowicie:

1) że należy z Ligi Narodów utworzyć związek, któryby obejmował wszystkie narody;

2) że należy dążyć do demilitaryzacji całego świata.

Trudności napotykamy tylko przy ustalaniu środków zmierzające do rozwiązania tych dwóch problemów.

Różnice zdań polegają na tem, że niektórzy żądają najpierw rozbrojenia, a dopiero następnie zawarcia paktu gwarancyjnego.

I. A.

Delegat papieski w Lidze Narodów.

BERLIN, 5 września.
Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

Na odbytem niedawno kongresie katolickim u Hannover ks. Alois Lewenstein zwracał uwagę na wzrastający autorytet Ligi Narodów i wyraził życzenie, by katolicy byli reprezentowani w Lidze Narodów. Uważa on, iż papież powinien jaknajszybciej zamianować delegata swego w Lidze Narodów. **H. Z.**

Herriot przeciw projektowi amerykańskiemu w sprawie rozbrojenia.

GENEWA, 5 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Jak się dowiadujemy, delegacja francuska przeciwna jest projektowi amerykańskiemu w sprawie rozbrojenia i gwarancji. Herriot uważa, że jest to projekt, który nie rozwiązuje realnie tych dwóch zagadnień. **P. R.**

Agitacja przeciw pożyczce niemieckiej.

LONDYN, 6 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Związek fabrykantów angielskich opracował memorjał przeciw planowi Dawesa, który przedłożony zostanie parlamentowi.

Przemysłowcy angielscy występują bardzo ostro przeciw udzieleniu pożyczki Niemcom.

Agitacja przeciw pożyczce niemieckiej przez prasę Rotharmera wydała już swe owoce i wiele banków otrzymało listy od swych klijentów, którzy grożą wycofaniem swych kapitałów, gdyby subskrybowały pożyczkę niemiecką.

E. S.

Czy plan Dawesa wpłynie ujemnie na przemysł angielski.

LONDYN, 5 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W związku z zarzutami czynionemi przez przemysłowców Mac Donaldowi z powodu przyjęcia planu Dawesa, premjer angielski postanowił utworzyć komisje dla poszczególnych gałęzi przemysłu, któreby stwierdziły, czy zarzuty te są uprawiedliwione.

W skład tych komisji wejdą przedstawiciele przemysłu i związków zawodowych. **E. S.**

Plan Dawesa jest planem Morgana.

NOWY-JORK, 5 września.

Na kongresie robotniczym, który odbył się wczoraj La Follete radykalny kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych wygłosił wielką mowę polityczną.

Wystąpił on bardzo ostro przeciw planowi Dawesa i oświadczył, że jest on planem nie Dawesa lecz Morgana. **W. N.**

Echa łobuzerskiego wybryku we Lwowie

Pod koła powozu prezydenta rzucono tekturowe pudełko od cukierków, zawierające zapały petardowe.

Prezydent Rzpltej dowiedział się o zajściu dopiero po przybyciu do gmachu województwa.

Lwów, 5 września.

Dzisiaj o godz. 2.30 po poł. w chwili kiedy prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu szwadronu przybocznego jechał otwartym powozem z „Domu Techników" do gmachu województwa, jakiś osobnik z pośród zebranego na chodniku tłumu rzucił jakiś przedmiot. Przedmiot ten padł przed pierwszym szeregiem szwadronu. Działo się to przy zbiegu ul. Kopernika i placu Marjackiego.

Zarówno p. prezydent Rzplitej, jak i najbliższe otoczenie faktu tego nie zauważyli i pojazd potoczył się dalej, kierując się w ulicę Legjonów (dawniej Karola Ludwika).

Leżący na jezdni przedmiot oraz osobnika, który go rzucił zauważyła natomiast publiczność. Rzucono się w jego stronę. Wszczął się krótkotrwały zamęt a po chwili w jednej z najbliższych kamienic przytrzymano tego, kto ów przedmiot cisnął w stronę pojazdu prezydenta.

Zarówno osobnikiem tym jak i rzuconym przedmiotem zajęła się policja. Okazało się, że „pocisk" ów to małe tekturowe pudełeczko od cukierków, w którym mieściły się cztery zapały petardowe. Po sprawdzeniu tożsamości aresztowanego, wyjaśniło się, że jest to niejaki Stanisław Steiger, który niedawno przybył do Lwowa z Wiednia, gdzie był subjektem handlowym w znanej firmie „Meinl". Steiger przybył do Lwowa podobno w zamiarze zapisania się na uniwersytet. Podczas rewizji znaleziono przy nim legitymację żydowskiego koła sportowego „Makabi".

O całem zajściu p. prezydent Rzeczypospolitej dowiedział się dopiero, kiedy w jakiś czas po przybyciu do gmachu województwa, zdano mu relację. Prezydent Wojciechowski przyjął to bardzo spokojnie i wyraził życzenie, aby z powodu tego incydentu nie wydawano jakich nad zwyczajnych zarządzeń.

Lwów, 5 września.

Zarządzone natychmiast dochodzenie i przeprowadzenie rewizji spowodowały aresztowanie sześciu osób. Wśród aresztowanych znajduje się podobno jeden z bardziej znanych tu komunistów. Aresztowano go w tym domu, w którym starał się ukryć Steiger.

Lwów, 5 września.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Natychmiast po otrzymaniu pierwszych oficjalnych wiadomości ze Lwowa min. spraw wewnętrznych, p. Hübner, przybył do premjera Grabskiego i złożył mu relację. Po tej relacji oraz po nadeszłych następnie szczegółowych wyjaśnieniach, min. spraw wewnętrznych, w porozumieniu z premjerem, wysłał instrukcje do Lwowa.

Jak się dowiadujemy, relacje lwowskie są tego rodzaju, że władze centralne nie uznały za konieczne wydawanie specjalnych zarządzeń.

Czytajcie „EXPRESS WIECZORNY"

NOTOWANIA ZŁOTEGO W DNIU 5 września r. b.

Londyn za 1 f. szt. 23,34 i pół
Praga 100 złotych 654 i pół
Wiedeń czeki na Warszawę 13,570—13,670
Banknoty 13,480—13,620
Berlin złoty dot. 77 i trzy czwarte — 81 i trzy czwarte
Wypłata na Warszawę 79,59—81,21
Na Katowice 78,89—81,41
Na Poznań 81,79
Na Gdańsk 107,98—108,52
Paryż 100 złotych 362

GIEŁDA NEW-YORSKA.

Nowy York, 6 września.

Kurs dzienny 2 i pół proc.
Londyn 4,44,75
Londyn 60 dni 4,41,62
Paryż 5,24 i pół
Amsterdam 38,24
Praga 3,00
Berlin 23—24
Kopenhaga 16,65

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Orlean, 5 września.

Październik 25,70
Grudzień 23,81
Styczeń 23,84
Marzec 24,01
Maj 24,98

Liverpool, 5 września.

Październik 13,99
Grudzień 1383
Styczeń 13,83
Marzec 13,87
Maj 13,87

Brema, 5 września.

Bawełna 29,57

Nowy York, 5 września.

Dowóz wewnątrz kraju 32,000
Do Anglji 1,000
Na kontynent 5,000

Główna część sesji zakończona.

GENEWA, 5 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Dzień dzisiejszy wbrew pesymistycznym zapatrywaniom przyniósł pewne wyjaśnienie sytuacji.

Przemówienie Herriota wywarło na zgromadzonych bardzo dobre wrażenie i komentowano je, jako bardzo udałe.

Premjer francuski bronił nadal projektu gwarancyjnego, starając się unikać polemiki z Mac Donaldem w sprawie rozbrojenia i bezpieczeństwa.

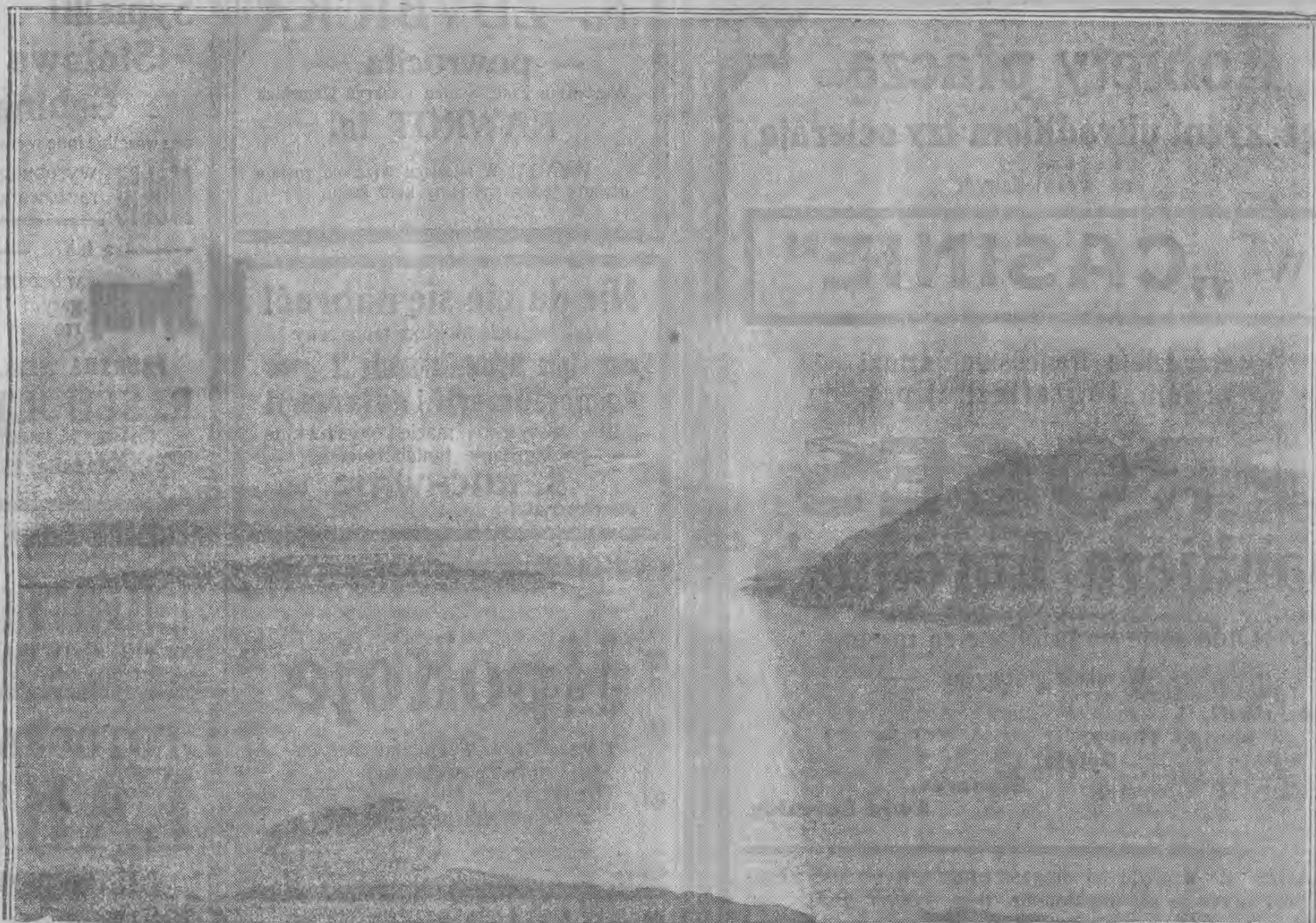
Wyjaśnienie ogłoszone w prasie dzisiejszej w sprawie odnośnego ustępu mowy Mac Donalda co do Górnego Śląska w zupełności rozmawiało na ten temat kolportowane rozmaite pogłoski.

Główną i najważniejszą część sesji należy uważać za zakończoną, gdyż obaj premjerzy jutro z powrotem udają się do swych krajów.

Dalsza akcja toczyć się będzie już nie w Genewie, a Londynie.

Niewątpliwie już w najbliższym czasie Mac Donald postara się zwołać wielką konferencję rozbrojeniową do Londynu, w której reprezentowane mają być wszystkie państwa światowe.

Narazie napotyka zwołanie tej konferencji na opór ze strony Francji. Premjer angielski pokłada jednak nadzieje, że uda mu się pozyskać również i Francję. **P. R.**



Hammerfest, najbardziej na północ wysunięty przylądek świata. Na zdjęciu widzimy zachód słońca. Jest to jedna z rzadkich fotografji członków norweskiej ekspedycji polarnej.



Nowy balet rosyjski księcia Serga Daghilewa.
Balet ten obecnie występuje w Paryżu, gdzie cieszy się olbrzymim powodzeniem.



Dwa czystej krwi konie arabskie, które król arabski Nussein posłał w darze Mussoliniemu.

Kobiety płaczą...

Mężczyźni ukradkiem łzy ocierają...

na wyświetlanym

w „CASINIE"

arcydziele francuskiej sztuki kinematograficznej p. t.

PROCES bankiera Laroque'a

Obie serje wyświetlane są razem.

W rolach głównych:

Rita Jolirdt, Maggy Thery, Sylvie, Signoret, Ewie Burceley.

UWAGA: Ze względu na długość programu przedstawienia :: rozpoczynają się punktualnie o g. 4.30, 7, 9.30. ::

Ceny miejsc do godziny 6-ej zniżone.

K. ZDYBICKA

— powróciła. —

Wiedeńska Prac. Sukien i Okryć Damskich

NAWROT 1a.

UWAGA: W miesiącu wrześniu zostaje otwarty jeden specjalny kurs kroju.

Nie dajcie się nabrać!

jeżeli widzicie niektóre tanie ceny

Tylko zajdźcie Piotrkowska 22 do perfumerji i galanterji gdzie wszystko macie wystawione — po bajecznie tanich cenach —

S. BUCHWAJC 6061-3

PIOTRKOWSKA 22. Tel. 31-43.

3-4 pokoje

z wszelkiemi wygodami natychmiast poszukiwane. Oferty sub. „Mieszkanie 555" w administracji „Republiki".

Czytajcie „RDPUBLIKĘ"

Sypialki Stołowe Gabinety

oraz wszelkie inne wytworne

Meble wyrobu gwarantowanego,

— a także —

Dywany w bardzo bogatym wyrze poleca:

FABRYKA MEBLI

R. SCHULTZ

(Dawniej W. Thiede)

ul. Gdańska 112

WŁAŚCICIELKI SALONÓW MÓD najtaniej kupują wszelkie damskie kapelusze i dodatki u

I. JAKUBOWICZA

22 PIOTRKOWSKA 22

— Ostatnie nowości. —

FOTOGRAF LAKS

LIPOWA 9.

Wykonuje zdjęcia do paszportów i matrykuł. 3 sztuki 80 groszy.

Park Helenów

W sobotę, niedzielę i poniedziałek (6, 7 i 8 września 1924 r.) o godz. 4 p. p.

KONCERTY POPULARNE

Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją T. RYDERA

W niedzielę i poniedziałek (7 i 8 września 1924 r.) o godz. 11 rano

PORANKI MUZYCZNE

W razie niepogody i zimna koncerty odbywać się będą **na sali**,

Ceny biletów 1 złoty, uczniowskie 75 gr.

Renomowany

Magazyn bielizny i galanterji

WIDAWSKI i NATANBLUT

obecnie **Zawadzka 11.**

Ostrzeżenie.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną Klijentelę, iż od pewnego czasu ukazały sie w handlu towary, z opakowania, jak również ostemplowania nader podobne do naszych, ustępujące im jednak bezwarunkowo co do gatunku.

Prosimy przeto Szan. Odbiorców naszych, aby we własnym interesie zechcieli zwracać baczną uwagę na naszą markę fabryczną, którą podajemy poniżej.

Naśladownictwa ścigane będą z całą surowością prawa. 5960

WIDZEWSKA MANUFAKTURA Sp. Akc. ŁÓDŹ.

marka  fabryczna

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji. ul. 6-go sierpnia 76, III piętro

Tanio, bo w prywatnem mieszk.

Kawę Kakao Herbatę

POLECA

Teodor Wagner

PIOTRKOWSKA 101, tel. 5-91.

S. Serebrijski

wznowił lekcje gry fortepjanowej

ul. Południowa 25 m. 15

Pokój z kuchnią

poszukiwany od zaraz w centrum miasta lub w dzielnicy z komunikacją tramwajową. Pośrednictwo nie wykluczone. Łaskawe oferty pod „S. S. 54" do administracji tegoż pisma.



M. LIDER

Cegielniana 33

Własny wyrób najmodniejszych LAMP

Przyjmuje do złocenia, srebrzenia, oksydowania oraz wykonuję różne roboty metalowe.

Dr. med.

Wł. Polakowski

ginekolog-akuszer

mieszka obecnie przy ul.

Piotrkowskiej 113.

przyjm. od 5—6.

tel. 27-10.

Dr.

J. M. HALTRECHT

Akuszerja i choroby kobiece.

Piotrkowska 26

Przyjmuje od 10-12 i od 4—6.

Buchalter-bilansista

poszukuje pracy godzinowej lub na stałe. Oferty sub. „Bilansista" do adm. „Republiki". 398—2

Manicure

Była pracownica firmy A. Sznajder, Piotrkowska № 134 m. 8, ofic. 1 piętro od 11—2 i od 4—7

Dr. med.

L. Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od 9 — 2 i od 5—8

Dla pań od 4—5. oddzielna poczekalnia

OGŁOSZENIA drobne

Kupno i sprzed

A! Na wypłatę! Pomimo stagnacji na dłuższy termin najtaniej: biały towar, szewioty, bostony, gabardina, welury, satyny, hafty, kapy. Rubaszkin Kilińskiego 44, 616g

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty). Zastrzeżone i zaśiub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za termin i druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak